Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena 30 gr.

Obrzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 7 Warszawa, listopad 1937 Rok I

Dr. Michał Grażyński

Przewodniczący Z. H. P.

O ideał wychowawczy polskiej młodzieży

„Jeszcze nie minęły echa uroczystości 11-go listopada, związanej z faktem odzyskania przez naród własnym wysiłkiem i walką swej niepodległości. Łącznie z armią i jej sztandarami maszerowały liczne polskie organizacje młodzieżowe, manifestując w radości serc swą solidarność z ideą obrony Państwa, swą wolę służenia Ojczyźnie. Gdybyśmy w tym dniu mogli popatrzeć na całą Polskę z lotu ptaka, zobaczylibyśmy na całej jej przestrzeni we wszystkich ośrodkach miejskich ten sam obraz, a mianowicie świetną swą postawą żołnierską oddziały regularnego wojska, oraz różne strojem i oznakami, ale zjednoczone tą samą myślą i uczuciem organizacje młodzieżowe. Na apel władz wojskowych stawiła się niemal cała młodzież na to Święto Niepodległości, które ma być dla nas nie tylko wspomnieniem wielkich faktów historycznych, ale równocześnie uświadomieniem sobie obowiązków w stosunku do Państwa i Narodu, oraz aktem woli rzetelnej, sumiennej i mądrej pracy dla Ojczyzny. Na oczach nas wszystkich dokonał się ten cud zjednoczenia młodych dusz, który jest wykwitem naszej wspólnoty narodowej, silniejszej w istocie swojej ponad partykularne doktryny i spory dnia codziennego.

Pokazał ten dzień, że najgłębszy nurt wewnętrzny naszego życia jest nam wspólny, jest on rzeczywistością, którą trzeba jednak nie tylko uzewnętrzniać w czasie uroczystości narodowych i państwowych, ale który trzeba pogłębiać przez wytrwałą i programową pracę i współpracę i uczynić z niej niezłomną podstawę naszego narodowego zespolenia; boć przecież byłoby rzeczą nie do pomyślenia, byśmy tylko w jednym dniu roku, w miesiącu listopadzie, wyprowadzali młodzież polską na ulice i tylko od święta przy muzyce i wśród narodowych dekoracyj, jakby w wielkim teatrze Wyspiańskiego, pokazywali jawiący się cud jedności narodowej, a równocześnie dopuszczali, by przez cały rok w codziennej pracy maszerowały obok siebie szeregi organizacyjne, odgrodzone murem zazdrości organizacyjnej, zwaśnione sporami terenowymi, urabiające młodociane serca i umysły swych członków według zgoła odmiennych ideałów wychowawczych. Gdybyśmy na tym stanowisku wytrwali, to przecież hasło konsolidacji i mobilizacji energii narodowej, rzucone przez Naczelnego Wodza Armii Marszałka Śmigłego Rydza, hasło płynące z poczucia wielkiej odpowiedzialności za przyszłość Polski, za jej siłę realną i obronność, byłoby tylko malowanką tworzącą złudzenie. Przecież zrodziło się ono z wielkiej myśli żołnierskiej i obywatelskiej i dlatego musi stać się motorem naszych uczuć i myśli, woli, oraz tego, co się najbardziej liczy w dorobku narodowym t. j. czynu. Zasada ta obowiązuje nie tylko w stosunku do starszego społeczeństwa, ale przede wszystkim w stosunku do młodzieży, która będzie kiedyś ponosić odpowiedzialność za losy Państwa i to zawsze w warunkach niezmiernie ciężkich.

Czy my harcerki i harcerze mamy ciągle na ten temat dyskutować, czy też wziąć się do twardej pracy nad urzeczywistnieniem rzuconych haseł?

...Wszyscy bez wyjątku w Polsce doskonale zdajemy sobie z tego sprawę, że po wielkich wysiłkach i walkach, które nam dały niepodległość, nie możemy spocząć na laurach. Przed Polską stoją olbrzymie zadania tworzenia realnej siły przez wyrównanie frontu z zachodem w dziedzinie zagadnień kultury materialnej i duchowej. Ponieważ zaś w tym zakresie mamy olbrzymie zaniedbania, potrzeba nam więcej, niż komukolwiek, z jednej strony mądrego programu, z drugiej — rzetelnego jego wykonania. W całości tego programu zagadnienie młodzieży nabiera szczególnej wagi gatunkowej. Chodzić nam bowiem musi o to, aby pokolenie, które po nas przyjdzie, umiało dorobek nasz utrwalić i rozbudować ,umiało być mądrym i odpowiedzialnym gospodarzem Państwa w warunkach najtrudniejszych.

I dlatego w Polsce dzisiejszej problem młodzieżowy wysuwa się na pierwszy plan.

Kiedy przemawiałem na Radzie Naczelnej w dniu 31 października b. r., powiedziałem co następuje:

„W dziedzinę polskiej myśli wychowawczej wkracza element obcy. Próbuje się sprowadzić duszę młodzieży na drogę gwałtów i megalomanii tam, gdzie przede wszystkim potrzeba szlachetnie pojętej dumy narodowej, pogłębienia uczuć i woli heroicznej pracy dla Ojczyzny. Niech mi nikt tutaj nie powie, że kwestia ideału wychowawczego naszej młodzieży da się wysublimować i oderwać od życia całego społeczeństwa. Zagadnienie ideału wychowawczego jest najważniejszym problemem politycznym naszego życia narodowego i państwowego. Dlatego, że tak jest, kościół katolicki, który zajmuje stanowisko ponad-partyjne, czyni z niego problem bezpośredniego działania i zainteresowania. I my, jako Harcerstwo, gdybyśmy w takich momentach, kiedy sprawa ta ma być przesądzona w tym lub innym kierunku, nie zabrali głosu, nie rozwinęli inicjatywy, nie stali się ecclesia militans swych własnych poglądów, bylibyśmy godni natychmiastowej zagłady, nie mielibyśmy prawa do istnienia. I dlatego uważałem, jako Przewodniczący Związku, że musimy się w tej sprawie nie tylko wypowiedzieć, ale i działać, gdyż jak powiedział nasz Patron Marszałek Piłsudski:

„Jedynie czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostają bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych".

Już w naszym statucie, jako jeden z celów podkreślone jest wprowadzenie zasad ideologii harcerskiej do życia publicznego. Podstawą tej ideologii jest przyrzeczenie i prawo harcerskie. Uważamy, że nasz ideał wychowawczy nie tylko w niczem nie stracił na znaczeniu i na

swej świeżości, ale wręcz przeciwnie, że ma istotną wartość jako podstawa wychowania dzisiejszej młodzieży polskiej. Otóż my z tego ideału wychowawczego pragnęliśmy i pragniemy w dalszym ciągu zrobić ośrodek wychowawczy całej polskiej młodzieży. Ale przecież zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że Związek nasz liczy około 200.000 członków, kiedy młodzież polska obejmuje wiele milionów, że my jesteśmy tylko jedną z wielu organizacyj młodzieżowych. I dlatego uznaliśmy, że to porozumienie międzyorganizacyjne z dnia 14 października 1937 r. w zakresie ideału wychowawczego jest rzeczą niezmiernie cenną jeżeli chodzi o przyszłość Polski. Boć czyż nie służy interesowi narodowemu i państwowemu fakt, że jednak w wielu organizacjach młodzieżowych życie młodzieży będzie układać się na zasadach nauki Chrystusowej i etyki chrześcijańskiej, oraz opierać o wspólne ideały narodowe i państwowe, oraz choć w różnych organizacjach skupiać się będzie młodzież, to jednak na tę samą nutę ideową kształtować się będą serca i umysły tej młodzieży, która ma kiedyś kierować losami państwa?

W tym sensie należy rozumieć i to porozumienie, które doszło do skutku w dniu 14 października b. r. między czterema organizacjami młodzieżowymi, a które — miejmy nadzieję — obejmie także i inne organizacje, których ideologia pokrewna jest ideologii harcerskiej.

Około tej deklaracji rozwinęła się szeroka dyskusja publiczna. Podsuwano mnie lub Naczelnictwu różne tendencje polityczne; — nieraz wręcz określano to jako grę polityczą. Tymczasem w grze, którąśmy podjęli chodzi o rzecz najważniejszą w rozgrywce o wielkość narodu i Państwa, a mianowicie o duszę polskiej młodzieży. Przecież treść deklaracji stwierdza o co w tym porozumieniu chodzi. W pracy naszej chcemy kierować się wielkimi wskazaniami wychowawczymi Marszałka Piłsudskiego, którego na Zjeździe w Gdyni jednomyślną uchwałą Walnego Zebrania Związku uznaliśmy za Patrona naszej organizacji. Pragniemy, ażeby w sercach młodzieży naszej wyryć nie tylko wizerunek wielkiego Wodza Narodu i Twórcy Państwa Polskiego, ale by serca i dusze młodego pokolenia kształtować na wzór Jego życia, Jego myśli i Jego wskazań. W deklaracji tej stwierdzamy wyraźnie, że za niezłomną podstawę wychowania młodzieży przyjmujemy zasadę etyki chrześcijańskiej i odrzucamy materialistyczny światopogląd. Pragniemy, by w granicach każdej organizacji urzeczywistniała się w pracy i wychowaniu ta sama tęsknota za Bogiem i za tym, co jest dobre i piękne. W deklaracji tej — zgodnie z ideologią harcerską — głosimy hasło prawdy życia, polegające na zgodności haseł z działaniem, a jako znamię ludzi silnych, przyjmujemy rycerskość postępowania. Chcemy na podstawie tej deklaracji dać Polsce to, co jest najważniejsze, mocnego człowieka, dobrego obywatela i dzielnego żołnierza. Wspierając zaś całość życia wielkich organizacyj młodzieżowych na tych samych zasadach wychowawczych, chcemy doprowadzić do tego, by w szlachetnym współzawodnictwie pracy nad sobą i służby dla Ojczyzny nie zatraciły tego poczucia braterstwa ideowego, które jest niezbędną przesłanką i podstawą tej konsolidacji narodowej, do której w ostatnim czasie nawoływał Marszałek Śmigły Rydz.

Chcę równocześnie zaznaczyć, że tak sformułowana wspólnota ideowa w niczem nie narusza odrębności organizacyjnych oraz metod i programów poszczególnych Związków. Harcerstwo jak dotychczas, tak i nadal będzie pracować na podstawie swego statutu, zachowując w całości swego działania stanowisko absolutnie apartyjne; natomiast nie będzie rezygnować z czynnej postawy wszędzie tam, gdzie będzie chodziło o rozwiązanie zagadnień dotyczących istoty naszego bytu narodowego i państwowego. Jak zaznaczyłem, w walce o ideał wychowawczy młodego pokolenia harcerstwo nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem. I to jest najistotniejsza treść i najistotniejsza wartość naszej młodości organizacyjnej. My przez nikogo nie damy się odepchnąć od tego, co stanowi żywą treść życia narodowego i państwowego. My chcemy brać udział w twórczym kształtowaniu form i treści tego życia, bo jesteśmy równocześnie organizacją młodzieżową i systemem wychowania, ale i zdrowym ruchem ideowym. Mamy za sobą 20 kilka lat istnienia, ale nie zestarzeliśmy się tylko dla tego, że potrafiliśmy organizację naszą nastawić zawsze na te problemy, które mają największe znaczenie z punktu widzenia aktualnej rzeczywistości Polski.

A teraz stawiam pytanie, czy jest rzeczą słuszną ustalenie wspólnego ideału wychowawczego, zgodnego z ideologią harcerską dla większej ilości organizacyj? Czy jest rzeczą pożądaną, by nie tylko w dniu 11 listopada odpowiadać na apel Armii i manifestować swą łączność ideową w pochodzie przez stolice Państwa i Województw, ale by wytworzyć między istniejącymi organizacjami młodzieżowymi poczucie braterstwa ideowego z punktu widzenia dobrej służby dla Ojczyzny? Czy jest rzeczą słuszną, by podtrzymywać rozdźwięk między organizacjami młodzieżowymi i doprowadzać do starć w terenie, skoro istnieją wszystkie po temu dane, aby ich pracę skierować na tory szlachetnego współzawodnictwa w dziedzinie wychowania? Odpowiedź na to pytanie jest równie łatwa, jak jasna.

Za porozumieniem z dnia 14 października b. r. stoi nie gra polityczna, ale jaknajlepiej pojęty interes narodowy i państwowy, ale z prawdziwego ducha harcerskiego powzięta wola dobrej służby Ojczyźnie.

...Postawiliśmy sobie jako cel naczelny budowę w pracy wielkości Państwa, w oparciu o zorganizowany naród. Powiedzieliśmy sobie, że będziemy awangardą młodej śmiało po swą przyszłość sięgającej Polski. Aby to się stało, musimy ideologię swoją urzeczywistniać w życiu, musimy zawsze odczuwać żywo wszystko to, co jest Polsce potrzebne. Polsce potrzebna jest konsolidacja energii narodowej. Z hasłem, rzuconym przez Marszałka Śmigłego Rydza, zadeklarowaliśmy swą solidarność czuwając pilnie nad czystością i apartyjnością naszych działań, hasło tej konsolidacji będziemy urzeczywistniać na powierzonym sobie odcinku pracy. Dokonane porozumienie międzyorganizacyjne jest jak gdyby otwarciem drogi, po której będziemy maszerować, ku duchowemu zespoleniu młodzieży polskiej. Nigdy żadna kontrpropaganda nas nie osłabi. Mając poczucie słuszności tego co robicie, wykażecie spoistość organizacyjną, wzajemne zaufanie i karność w stosunku do władz. Na froncie młodzieżowym, który w deklaracji z dnia 14 października b. r. określił swój ideał wychowawczy, powinny stanąć i inne organizacje. Będziemy działać w tym kierunku z uśmiechem harcerskim, pokonując te przeszkody, które nam staną w drodze. Niech nasze harcerskie hasło czuwaj będzie zawsze wyrazem tego, co dobre, piękne i mocne, i co służy Bogu i Ojczyźnie.“

(Przemówienie wygłoszone w Radio w dniu 13.XI b. r.).

Stefan Załuski

W prawo czy w lewo

Ożywiona dyskusja, jaka miała miejsce w niedzielę 31 października na starszoharcerskiej programowej odprawie w Warszawie, oraz liczne poza nią dyskusje harcerzy i ludzi z poza Związku na temat ostatnich posunięć zewnętrznych — to wszystko dowodzi, że chwile, które obecnie przeżywamy, nie są należycie rozumiane i oceniane w przeważającej ilości wypadków. Bo wszystkie rozmowy i dyskusje wywodziły się, wracały, kręciły się stale wokoło jednej myśli: Harcerstwo bierze się do polityki. Jedni byli za tym, inni przeciwko temu, a tymczasem sedno sprawy leżało i leży gdzieindziej.

Fakt, że Z.H.P. podpisał deklarację o współpracy i ideowej łączności z trzema innymi młodzieżowymi organizacjami, że artykuły w „Brzasku“ nie są tak radykalne w tą lub tamtą stronę jakby tego wielu sobie życzyło — nie oznacza wcale zabierania się do sporów politycznych, i wcale nie znaczy, że dotychczas bezpartyjny Związek, nagle nim przestał być. Aby móc potępiać lub pochwalać tę, lub ową kierunkowość, a w każdym razie, aby mieć prawo w ogóle zabierania głosu, nie można patrzeć przez partyjne własne okulary, nie można pomijać naszego właściwego zadania jako społecznego ruchu, bo przecież nasze metody wychowawcze do tego prowadzą, bo są one tylko środkiem, a nie celem samym w sobie.

Wielki błąd popełniają ci, którzy chcą nadal zasklepiać się w swych ciasnych pojęciach szkolenia i harcowania samego dla siebie, którzy poza tym nie chcą nic wiedzieć, bo tak jest wygodniej, którzy pragną zapomnieć o dumnie rzucanym haśle, a jednocześnie pomijanym przeważnie w codziennej pracy: uharcerzajmy społeczeństwo!

Już chyba nadszedł czas, aby wreszcie wejść śmiało w społeczeństwo z naszą harcerską ideologią, z całym dynamizmem ruchu harcerskiego.

Słyszy się często narzekanie, że nic nie znaczymy w społeczeństwie jako zwarta ideowo grupa ludzi dorosłych, że ciągle jeszcze mówią o nas, jako o małych zuchach, lub nie wiele większych harcerzach, a nie zdajemy sobie sprawy z tego, że wina leży wśród nas samych. Pokazaliśmy Polsce naszą pracę wychowawczą wśród młodzieży — przekonaliśmy wielu i uwierzyli nam. Nieraz chcieliśmy pokazać naszą postawę ludzi dorosłych i... kończyło się na dobrych chęciach, albo jeszcze gorzej — na wycofywaniu się wśród niepewnych sądów z zajmowanego stanowiska.

W pewnej chwili powstaje grupa ludzi, która chce — nie cofać się, nie milczeć, lecz iść naprzełaj w społeczeństwo i śmiało wyznawać

Bogdan Suchodolski

Dwoistość życia kulturalnego

Odczyt wygłoszony w Domu Harcerstwa w Warszawie na zaproszenie Harcerskiego Klubu Instruktorskiego im. Mieczysława Bema.

(Streszczenie autoryzowane).

Kulturę tłumaczy się jako uczestniczenie w dorobku minionych pokoleń, jako wytwór tradycji. W prostej tej definicji, kiedy się w nią wgłębić, zarysowuje się jednak i dalsze pytanie, potrzeba dalszego szukania istoty tego pojęcia.

Dwojaki jest sposób pozostawienia przez przeszłość śladu w teraźniejszości. Jeden — że przeszłość żyje w trybie życia teraźniejszych ludzi, samą swą niedawną obecnością wyciska piętno na stylu życia dzisiejszego; drugi — że dociera w czasy dzisiejsze przez wiedzę o tym, co było, choć to już umarło.

Ten pierwszy sposób nawiązywania łączności kultury obecnej z minioną najłatwiej daje się zaobserwować w społeczeństwach pierwotnych. Syn wchodzi w ślady ojca i w praktyce jego życia tkwią, jako główny pierwiastek pojęcia, wierzenia, sposoby postępowania, narzędzia jego ojców.

Ponieważ jednak i to społeczeństwo z każdym pokoleniem wnosi do swego życia nowe elementy, z biegiem czasu wykrystalizowuje się różnica między wczoraj i dziś: pokolenie żyjące zaczyna zdawać sobie sprawę, że żyje czym innym, niż dawniej. Powstaje żal, że tamto odchodzi i chęć nawiązania łączności.

I tu wytwarza się ów drugi kontakt z przeszłością; bo żeby nawiązać łączność z wytworzonymi przez przodków wartościami, dziś już nie żyjącymi w praktyce życia, trzeba o nich wiedzieć, przechowywać je w pamięci, trzeba je wydobywać z przeszłości. Powstaje sfera pojęć wyłączona z życia aktualnego, wierzenia, obyczaje, cały świat pojęć, do których dochodzi się przez nabywanie wiedzy o nich i przez wyrozumowane przyjęcie ich jako drugiej — obok aktualnej — płaszczyzny pojmowania świata.

To stwarza dwoistość życia kulturalnego, która z biegiem czasu się pogłębia, gdyż obie płaszczyzny — aktualna i ta która była — tracą związek ze sobą. Stają naprzeciw siebie: barbarzyństwo aktualności — i tradycjonalizm dający w rezultacie poczucie pewnego fałszu wobec rzeczywistości.

W miarę bowiem rozwoju społeczeństwa rozrasta się świat tradycji. Stwarza się z niej coś cenniejszego nad wytwory bieżącego życia i droga do niej wydaje się jedyną drogą do kultury. Wydaje się, że do sztuki dojść można jedynie przez wiedzę o jej historii, do prawdy— przez wiadomość o osiąganych poprzednio jej sformułowaniach, do kultury moralnej przez intelektualne zapoznanie się z panującymi kiedyś pojęciami moralnymi i systemami poglądu na świat. Lekceważy się zaś inne drogi dochodzenia do kultury, które opierają się na intuicji, wyobraźni, charakterze, na tym, co składa się na żyjącego człowieka. Sądzi się, że do piękna, prawdy, moralności, narodu nie można mieć stosunku bezpośredniego, przez wypraktykowanie, sądzi się, że aby ten cel osiągnąć trzeba zapoznać się z powiedzeniami, które kiedyś zostały wyrzeczone, ich pojmowaniem, które było, ale które już nie w dzisiejszym życiu znajduje swe źródło i swe potwierdzenie. To powoduje, że droga do tak pojętej kultury staje się trudną.

Przedewszystkim jednak z takiego pojmowania kultury wynikają konsekwencje w stosunku do jednostek, które w obręb jej władania wchodzą. Wynika mianowicie dwoistość: gdy jedno się wyczuwa, jako swą naturalną reakcję na zdarzenia życia, jako swe impulsy i potrzeby, tymczasem inne podsuwa się jako właściwe, przyjęte sposoby czucia, wyrażania zachowania. Jeśli jedno do drugiego nie pasuje,— powstaje problem szczerości wyrazu: nie wiemy czy to, co wyczuwamy, jest tym samym, co wyrażamy.

Józef Konrad Korzeniowski był tym, który wniósł do literatury ów właśnie problem dwuwarstwowości duszy, rozdźwięku między tym, czym człowiek jest w istocie, a zespołem powiedzeń, zachowań się, reakcyj, całą tą nadbudową, której wolimy nie porzucać, ale której nie daje się stosować w życiu. To prowadzi albo do rezygnacji z wartości przekazanych przez przeszłość albo do zakłamania: wyrażania się nie tym, co płynie z wewnętrznego odczucia, ale co na jednostkę nałożone jest jako obowiązek przyjętej w społeczeństwie kultury.

Jednostkowa dwoistość ma swój społeczny odpowiednik w fakcie, że kultura staje się niekażdemu dostępną, że jest własnością szczupłego kręgu „elity". To powoduje rozdźwięk między tymi, którzy rozporządzają, a tymi, którzy nie rozporządzają wiedzą o przeszłości: trudność wspólnoty między posiadaczami tradycji, a tymi, którzy w szerokich kręgach społeczeństwa żyją i kulturę tworzą. Stosunki społeczne rozdźwiękowi temu przydają wyrazistości. Sugerują wyższość kultury intelektualistycznej, tradycjonalnej, którą żyje elita, nad kulturą polegającą na wyrażaniu przez praktykę życia szerokiego kręgu społeczeństwa — jego odczuć, potrzeb, norm moralnych i więzów społecznych. A tymczasem nie jest łatwą odpowiedź na pytanie, co jest wyższe. Można mówić tylko o inności kultur. I o pogłębiającym się rozdźwięku.

Inaczej natomiast sprawa się przedstawia, gdy drogi intelektualnej prowadzącej poprzez wiedzę o przeszłości nie uznać za jedyną drogę do kultury, — lecz widzieć ją w aktualnym potwierdzaniu pewnych byłych wartości przez praktykę życia dzisiejszego. Nie wiedza o dawnej Polsce stwarza w nas przecież polskość, ale fakt, że mówimy tym samym językiem, ten sam mamy styl życia, co przodkowie, że w tych jedynie a nie innych formach kulturalnych i organizacynych znajdujemy dopiero pełny swój wyraz. Dlatego trzeba zwrócić uwagę na te inne środki dochodzenia do pojęć o świecie, do wyrażania siebie: na intuicję, wyobraźnię, tęsknotę prawdy, na te irracjonalne, nie tylko intelektualne.

Stosunek do prawd, do piękna, do norm moralnych, więzów społecznych i narodowych nie musi wyrażać się wiedzą o tym, co było kiedyś powiedziane, lecz samą postawą wobec życia. W niej tkwią integralnie wartości tradycji, które żywotnością swą ostały się wobec dzisiejszości. Dochodzenie do kultury, wprowadzanie w nią młodego pokolenia polegać winno na udostępnianiu tych związków między zjawiskami rzeczywistego życia jednostkowego i zbiorowego a sposobem wyrażania się ich nazewnątrz, na wykrywaniu w jakim stopniu odziedziczone z tradycji sposoby znajdowania sobie wyrazu uzyskują potwierdzenie i kontynuację w stylu życia dnia dzisiejszego.

Znaczy to, że tradycja nie może stanowić miernika wartości dzisiejszych, — lecz odwrotnie: miarą tego, w jakim stopniu winniśmy nawążywać do tradycji, winien być osąd, jak dalece ostała się ona i znajduje swe uzasadnienie w życiu bieżącym. Kultury oparte o wartości intelektualistyczne i tradycjonalne, o których się wie, ale których się nie praktykuje, prowadzą nieuchronnie do wewnętrznego rozdźwięku jednostek, do dwoistości życia kulturalnego społeczeństwa, a więc do zagubienia łączności między tym, co przechowuje wiedza o przeszłości, a tym czym społeczeństwo żyje dziś w istocie. Natomiast najwierniejszą gwarancją ciągłości życia kulturalnego jest ostawanie się tradycji w praktyce życia, w stylu bieżącego życia każdoczesnego pokolenia.

---

ideę harcerską, tylko tę ideę, i znowu nie wszystkim się to podoba, bo... jedni chcą widzieć „Brzask" socjalistycznym, inni narodowo-radykalnym, a inni wolą w tego rodzaju dyskusjach — chować po strusiemu głowy do piasku.

Nasze harcerskie prawo jest jasne, ale większości dziwnym wydaje się fakt wkładania swych poglądów społecznych i politycznych w ramy prawa i głoszenia tego wszystkim i wszędzie.

Nie piszę w imieniu redakcji „Brzasku", lecz zabieram głos jako dotychczasowy czytelnik i obserwator. Bo należy o tym pamiętać, że nasze pismo starszoharcerskie jest areną dyskusyjną dla wszystkich. Z tego, co zauważyłem, mogę śmiało powiedzieć, że stanowisko, jakie zajmuje „Brzask" — nie jest stanowiskiem którejś z określonych znanych grup politycznych. Nie. Stanowisko to jest bardzo indywidualne i odrębne. Mamy bowiem prawo pokazania polskiej rzeczywistości, że drogi obrane przez poszczególne ugrupowania nie są dobre, nie są jedynie dobre. Że nie można zasklepiać się w swych poglądach i nie dostrzegać, nie chcieć widzieć, nic dobrego u przeciwników. Że nie można obcych haseł i planów, tworzonych dla innej rzeczywistości — nagwałt zmieniać (w najmniej ważnych szczegółach!) i głosić to jako jedyne, koniecznie: jedyne i najlepsze lekarstwo dla Polski. Że nie można pienić się i plwać na cudze tylko dlatego, ponieważ nie wyszło z własnego podwórka, nieraz bardzo zabagnionego.

Nie łudźmy się, że można zlać w jedno dwa wrogie fanatycznie prądy, ale można wiele rzeczy uzgodnić na jakiejś wspólnej platformie, że nawet uzgodnić należy. Tę wspólną platformę — silną ideą łączącą swymi wartościami różnych ludzi o różnych przekonaniach — może stać się Harcerstwo. A raczej może być tylko Starsze Harcerstwo. Biorę więc do ręki statut Związku i Prawo Harcerskie, przechodzę wzrokiem całe prawo punkt po punktcie, a przed oczyma przesuwają mi się poszczególne programy społeczne i polityczne. I ani rusz nie mogę wielu z nich wstawić, ani nawet siłą wtłoczyć w harcerskie ramy i w ramy etyki chrześcijańskiej.

Rycerskie postępowanie, pomoc drugim, harcerz w każdym widzi bliźniego, to jakoś nie

Bojan Krąkowski

Polityka a harcerstwo

Przeciętny działacz harcerski żyma się na samą myśl o tym, by Harcerstwo miało oblicze polityczne.

Wciąż w szeregach harcerskich słyszy się, że Harcerstwo musi być apolityczne, musi być zdala od jakichkolwiek rozgrywek politycznych, że nie można narzucać młodzieży określonego światopoglądu, tylko należy przygotować ją tak, by sama sobie wybrała drogi życiowe i przyjęła te czy inne postulaty społeczne i polityczne jako swoje.

Stanowisko takie powstaje stąd, że Harcerstwo w swych szeregach jednoczy ludzi o wręcz krańcowych przekonaniach społecznych i politycznych, że bliższe określenie ideologii mogłoby spowodować konieczność pozbycia się całych grup, których światopogąd nie odpowiadałby tej ideologii, że wreszcie istnieje w nas głęboka niechęć do jasnego, otwartego i konsekwentnego stawiania sprawy i działania.

A przecież o ileby ktoś chciał konsekwentnie przemyśleć przyrzeczenie i prawo harcerskie — musiałby dojść do wniosku, że Harcerstwo nie wiążąc się jako całość z żadnym z działających obozów politycznych — zupełnie wyraźnie określa, jaka winna być postawa harcerza wobec zagadnień wysuwanych przez życie.

Służba Bogu, Ojczyźnie i bliźnim traktowana jako całość doprowadza nie tylko do określenia moralnej postawy harcerskiej ale prowadzi do wyraźnych wniosków ustrojowych — politycznych i nawet gospodarczych.

Szkoła harcerska, wychowująca człowieka dzielnego, zaradnego, przedsiębiorczego, rycerskiego i czujnego na potrzeby ojczyzny i bliźnich byłaby obludną, gdyby z całokształtu systemu harcerskiego — t. j. ideologii, zawartej w przyrzeczeniu i prawie oraz metod, stosowanych dotychczas, nie potrafiła wysnuć wniosków natury społecznej i politycznej.

Nieszczęściem naszego życia publicznego jest brak umiejętności konsekwentnego myślenia i działania, łatwe uleganie modnym hasłom i brak często nawet chęci do rzetelnego ustosunkowania się do całokształtu swoich obowiązków.

Stąd takie tragiczne nieporozumienie, że część młodzieży akademickiej (może z najlepszą wolą do przysłużenia się sprawie polskiej) zaogniając kwestię żydowską, narobiła i robi tak dużo szkody dla państwa polskiego, przez rozbicie społeczeństwa polskiego, przez przyczynienie się do wytwarzania wrogiego stosunku do państwa wśród mniejszości narodowych, przez ogłupianie ludzi wciąż i wciąż jednym i tym samym bolesnym problemem niesłychanie trudnym do rozwiązania, gdy tymczasem znacznie ważniejsze sprawy dla państwa i jego potęgi — jak przebudowa społeczna i gospodarcza, pogłębienie oświaty, podniesienie warstwy chłopskiej i robotniczej do poziomu zachodnio-europejskiego, wypieranie sił polskich z Gdańska a nawet z Poznańskiego i Pomorza nie mogą już ściągnąć na siebie uwagi i uczuć społeczeństwa.

Przyzwyczajeni jesteśmy do rozumienia prawa harcerskiego jako norm, zakazujących nam takich czy innych czynności, sprowadzających postawę harcerską do roli biernej społecznie, nakazujących mieć podstawę, mającą się deklarować wyraźnie negatywnie tylko wobec pewnych metod, stosowanych w walkach politycznych.

Trzeba jasno zdać sobie sprawę, że polityka a partyjność—to są rzeczy różne, że polityczność harcerska — to jest wychowanie w duchu ideologii harcerskiej — ale trzeba umieć postawić kropkę nad i — trzeba umieć z prawa i przyrzeczenia harcerskiego wyciągnąć pozytywne wnioski — trzeba wychowywać młodzież do walki życiowej o realizację kardynalnych postulatów harcerskich — stosowania etyki chrześcijańskiej w stosunkach ludzkich, budowy takiego ustroju państwa, w którym potęgę jego stanowić będzie twórczość i zadowolenie jak najszerszych rzesz ludności, doprowadzenie do zrozumienia, że szczęście osobiste jednostki może być tylko wtedy pełne, gdy obok nie istnieje krzywda bliźnich.

Zerwijmy zasłony psychiczne, zastanówmy się głęboko nad prawem i przyrzeczeniem harcerskim, zastanówmy się nad typem harcerza, do którego dążymy poprzez wychowanie w drużynie— a dojdziemy do wniosku, że Harcerstwo było, jest i będzie organizacją czynną w życiu ogólnopolskim, bo mającą do realizowania własną ideologię.

Tylko trzeba być konsekwentnym.

---

może pogodzić się z przejawami działalności niektórych grup politycznych. Uwielbienie siły, zapatrzenie się w najmilszy koniec rodzonego nosa, poniżanie najwyższych wartości, lecz nie wywodzących się z własnych mózgów, zabijanie w jednostce człowieczeństwa, tworzenie bezmyslnych o ludzkiej postaci machin — to nie ma i mieć nie może nic wspólnego z naszą harcerską ideologią.

Ale z drugiej strony — zapatrzenie się w międzynarodowe hasła a pomijanie odrębnej rzeczywistości polskiej, głoszenie rewolucji i walki, aby swe myśli wcielić w życie, a jednocześnie szerzenie pacyfizmu w obliczu uzbrojonych sąsiadów, nastawienie wszystkiego w niesprawiedliwym kierunku rządów jednej klasy, pomijanie Boga w swych dążeniach — to też nie idea harcerska.

Harcerstwo nie może i nie będzie kroczyć jedną z tych dróg, gdyż swą **własną** posiada **drogę**. Droga ta, to etyka chrześcijańska, to uznawanie w każdym bliźniego, to praca dla Polski przy międzynarodowym braterstwie, to mądra wyrozumiałość, to ocenianie cudzych myśli i poszanowanie cudzych przekonań. Harcerstwo zdołało sobie sprecyzować swój własny światopogląd, teraz należy tylko być konsekwentnym: łączyć słowa z czynami. Należy tylko mieć dobrą wolę patrzenia na rzeczywistość pod kątem widzenia harcerskości, a napewno nie będzie tych nieporozumień, jakie stwarzamy sobie sami — oglądając stronice „Brzasku" lub deklarację czterech bratnich organizacyj przez pryzmat tych lub innych partyjnych poglądów.

Stefan Załuski.



Przed Marszałkiem Rydzem-Śmigłym.

fot. „Na Tropie"

Wiktoria Dewitzowa

Z zagadnień pedagogicznych

Nasza praca instruktorska rozwija się zasadniczo niezależnie od teorii psychologicznych i pedagogicznych. Wiadomości i zasady czerpie się poprostu z doświadczenia, pogłębia z biegiem czasu w okresie pracy od zastępowego do wyższych stopni instruktorskich. Zrzadka tylko ten i ów instruktor sięgnie do książki naukowej z dziedziny wychowania. Na ogół wystarcza nam, wciąż bogatsza, literatura pedagogiczna harcerska, bardziej związana z pracą w terenie młodzieżowym i łatwiejsza w praktycznym zastosowaniu.

Ciekawe jest jednak i twórcze przy nadarzającej się sposobności zapoznać się ze zdobyczami współczesnej pedagogiki i spojrzeć na harcerstwo z jej punktu widzenia.

Uwagi niniejsze nasunęły mi się w związku z książką współczesnego teoretyka wychowania Sergiusza Hessena[1]). Nawiązanie do jej treści jest o tyle wygodne, że autor w sposób syntetyczny i twórczy podaje niejako całokształt współczesnych zagadnień wychowania i nauczania.

Hessen rozróżnia w życiu człowieka trzy okresy. Pierwszy z nich, — dzieciństwo, nazywa okresem anomii czyli braku poczucia praw i obowiązków. W tym czasie dziecko ulega sile konieczności przyrodniczej, wobec której czuje się słabe, nie ma w nim jednak wyraźnego poczucia nakazu społecznego. Narzucone przez społeczność obowiązki przyjmuje, poddając się jakby przyrodniczemu prawu silniejszego.

Żywiołem dziecka jest zabawa, działanie na pograniczu świata rzeczywistości i wyobraźni. W zabawie nie jest ważne uzyskanie jakiegoś celu, wyniku, punkt ciężkości leży w samym procesie ćwiczenia wszelkich dyspozycji życiowych. Tu też leży jej biologiczna celowość.

Dziecko w zabawie zaprawia się do życia „na serio". Co prawda będzie ono „pływać po piasku", „kupować" za papierowe pieniądze „latać" na samolocie z krzeseł. Tym nie mniej będzie to już pewien sposób wżywania się w rzeczywistość.

I właściwie jedyny, dostępny dziecku bez narażania go na niebezpieczne starcie z „prawdziwym" życiem, któremu przecież nie podołałoby jeszcze. Zienkowski[2]) podkreśla ważną rolę

wyobraźni dziecinnej. Ona to sprawia, że wystarczy tylko pewien pozór realności, aby wywołane zostało przeżycie, powagą odpowiadające często odczuwaniu dorosłego.

Tenże autor rozważając zagadnienie zabawy podkreśla jej wartość społeczną. Dziecko najchętniej i najczęściej bawi się w „człowieka" lub „zwierzę": jest doktorem, lotnikiem, koniem, matką rodziny i t. d.

W zabawach tych uczuciowo jakby wżywa się w życie społeczne, intuicyjnie wytwarza psychiczny odpowiednik pojęć ze świata społeczności dorosłych.

Tak w najgłówniejszych zarysach wygląda we współczesnej pedagogice dziecko. Jakież stawia ona postulaty dotyczące jego wychowania?

Szanować zabawę, dać dziecku możliwie pełną swobodę działania, korzystać z treści naturalnych zainteresowań zabawowych, dbać aby zabawa przez zwiększający się stopniowo związek z rzeczywistością przygotowywała do pracy! Nie narzucać pojęć moralnych, a stwarzać warunki, z których wynikną one w sposób naturalny i oczywisty!

W tych postulatach i zasadach teoretycznych każdy zamiłowany instruktor zuchowy pozna i wyróżni dobrych znajomych i pomocników.

Organizacja gromady wolna i wesoła a równocześnie mająca swe „wieczyste" prawa i tradycje dąży do stworzenia dziecku swobodnych i społecznych warunków zabawy. Nie uczy się zucha, a bawi się razem z nim. Sprawności zuchowe, podstawa życia gromady to cykle zabaw. Zuch bawi się w „kupczyka", „marynarza", „krasnoludka" — opiekuna przyrody i td., tak właśnie jak o tym mówi Zienkowski.

Nie rezultat w postaci umiejętności uzyskanych jest ważny, a fakt „przebawienia" — przeżycia danego cyklu zabaw.

Planowo zorganizowana zabawa sprawi, że dziecko nauczy się przy tym wiele, zdobędzie sprawność ruchową i wyćwiczy zmysły, zaprawi się do wytrwałości i współżycia.

Proces ten nie będzie jednak przytłaczał osobowości zucha ponieważ dobra gromada obozuje stale na pograniczu rzeczywistości i kraju fantazji.

———

Z chwilą gdy dziecko samorzutnie i na zawsze opuści ten kraj zacznie się okres drugi — nazwany przez Hessena okresem autorytetu, obecnego prawa czyli heteronomii.

W tym czasie łatwo i chętnie podporządkowuje się młodzież prawom gromady. Odczuwa potrzebę autorytetu jednostki łącznie z potrzebą karności. Równocześnie jednak wzrastające poczucie własnej osobowości domaga się wewnętrznej zgodności z przyjętym prawem. Autorytet musi być oparty na szacunku, prawo na oczywistej słuszności.

W okresie I „dorosły" uosabiał jakby przyrodniczy nakaz i to uosobienie było niejako zapowiedzią autorytetu.

W okresie II afirmacja wewnętrzna prawa i narzuconych powinności przygotowuje do wytworzenia w przyszłości własnych norm postępowania, dopasowanych do życia społecznego.

Równocześnie z rozwojem poczucia prawnego jako pewnej funkcji życia wśród innych, zabawa dziecka zbliża się stopniowo do pracy. Wyodrębniają się specjalne zainteresowania. Ważnym się staje uzyskanie pewnego celu, konkretnego wyniku zabawy. Pojawia się poczucie odpowiedzialności za działanie zaczęte, zdolność trwałego skupienia woli w osiąganiu zamierzonego celu. W tym czasie dziecko dojrzewa do nauki, pojętej jako praca.

Wiek dojrzałości szkolnej to okres objęty w harcerstwie pracą w drużynach młodszych. Odpowiadając potrzebom młodzieży, Harcerstwo daje jej w tym momencie mocno sformułowane prawo wraz z wymaganiem karności zewnętrznej i wewnętrznej. Potrzebie autorytetu zadośćuczynia hierarchiczna organizacja zastępu i drużyny, gdzie jednocześnie wymaga się samodzielności i indywidualnego stosowania wspólnych dla wszystkich praw.

Życie zastępu polega na osiąganiu w interesującej pracy upragnionych pociągających celów. Ich konkretność, czy to w postaci stopni, czy sprawności mających swe życiowe zastosowanie pociąga młodzież.

— Uczyć trzeba przez żywy, aktywny stosunek dziecka do wytkniętego zadania — poleca współczesna teoria szkoły pracy. Jakże dobrze znamy tę zasadę, której najlepszą realizacją zdaje się być obozowanie.

„Konkret do ręki, konkret przed oczy!" — poucza zasada nauki poglądowej — instruktor prowadzi zastęp „w teren" tropić przyrodę, czy życie ludzi.

„Dopasować zadanie do osobowości i zdolności młodzieży" — przestrzega teoria indywidualizacji w nauczaniu.

„Powiązać naukę z praktycznymi potrzebami życia, uspołecznić nauczanie przez zorganizowanie wspólnot pracy" — postuluje Kerschensteiner, teoretyk wykształcenia zawodowego.

Zastęp harcerski zdobywa i oddaje w służbę życiu sprawności życiowo pożyteczne, zdobyte wysiłkiem grupy.

Wbrew często jeszcze spotykanym zarzutom w dobrej drużynie nic się nie robi bez jasnego dla wszystkich jej członków konkretnego celu, możliwie ściśle związanego z życiem środowiska młodzieży.

Z tego pobieżnego zestawienia wynika dla instruktora radosne przeświadczenie, że jesteśmy na dobrej drodze i że nie zbaczając z niej idziemy zgodnie z kierunkiem współczesnej myśli pedagogicznej.

———

Jakże wygląda nasza rola w trzecim okresie, przedłużającym się w życie dojrzałej jednostki, nazwanym przez Hessena, autonomicznym t. j. okresem własnego prawa?

Już w dążeniu do wewnętrznego przyjęcia autorytetu tkwił zarodek własnej linii życiowej jednostki, która teraz przybrać powinna zdecydowany kierunek.

Przeżyć kulturę swego środowiska, wyrobić swój samodzielny do niej stosunek, dorobić się wartości tkwiących w wytworach kultury[3]) oto droga kształcenia się osobowości, droga osiągnięcia przez nią właściwie pojętej wolności.

Tylko w ten sposób wolny człowiek jest wartością społeczną, — twierdzi Hessen — tylko taki będzie współtwórcą postępu.

W myśl tego twierdzenia, potępia wszelkie środki wychowawcze hamujące rozwój wolnej osobowości — a więc: zbyt długo tłoczącą siłę autorytetu jednostki, zbyt szczupłe pole samodzielnych zetknięć z wszystkimi przejawami życia. Na miejsce nauczania ma stanąć samokształcenie; z wychowaniem w decydujący sposób łączyć się musi świadome samowychowanie.

„Wychowujmy, nie tych, którzy nas będą naśladować, ale takich co potępią nasze błędy i zaprzeczą im" — pięknie i głęboko mówi pedagog. I przyrównuje proces postępu do biegu sztafetowego, gdzie jeden z zawodników podaje drugiemu pochodnię na nową, dalszą drogę.

Wydaje mi się, że w tym tak pięknym i twórczym okresie życia młodzieży najsłabiej się przedstawia nasza pozycja wobec zdobyczy myśli pedagogicznej.

Dopiero zaczynamy jakby podążać za nią organizując pracę t. zw. „trzeciej i czwartej gałęzi harcerstwa" — drużyn starszej młodzieży i zrzeszeń starszoharcerskich.

Fundamenty mamy dobre. Jakie niebezpieczeństwo nam grozi przy dalszej budowie? Jakimi środkami im zapobiec?

Przedłużając wpływ autorytetu, narzucając zadania, możemy łatwo tamować młodą zdolność szukania własnych dróg. To też zdaje się koniecznym wzmóc czujność instruktorską i choćby z zaparciem się siebie współdziałać w wychowaniu tych, „którzy zaprzeczą naszym błędom".

Harcerstwo jest organizacją młodzieży. Mamy za sobą 25 lat tradycji. Ten dorobek może się stać także i obciążającym balastem rutyny. W młodości, w prężności, w zdolności do ewolucji tkwi siła harcerstwa. Nie możemy się zamknąć w ramach tradycyjnego bezpiecznego, bo zbadanego zakresu działania. Musimy sięgnąć po nowe tereny, te właśnie, gdzie odchodzi opuszczając nasze szeregi starsza młodzież.

Będzie to w pierwszym rzędzie dziedzina zagadnień społecznych i związane z nią nierozerwalnie stosunki pracy zawodowej, dającej podstawy bytu i materialną możność dostępu do kultury.

Nie mamy wypróbowanych metod samorządu harcerskiego. Posługujemy się łatwiejszą, znaną metodą oparcia pracy grupy na hegemonii jednostki.

A przecież właśnie somorząd demokratyczny byłby najlepszą szkołą życia społecznego dla starszej młodzieży.

Wciąż jeszcze ostrożnem milczeniem pokrywamy aktualne zagadnienia społeczne czy polityczne, jakby bojąc się, że sprzeczne młode stanowiska naruszą jedność naszego braterstwa. Postępując tak łudzimy się tylko, że odsuwamy młodzież od tych zagadnień. Pociągają ją one tak silnie , że nie znajdując w ramach organizacji harcerskiej możliwości szukania ich rozwiązań w drodze, rzetelnej i głębokiej wymiany myśli młodzież nasza daje się ogarnąć czynnikom zewnętrznym. Odpowiednikiem szczerych i wartościowych zainteresowań stają się gołosłowne hasła płytkiego politykierstwa, obliczone z zasady na podatność młodego afektu, a często sprzeczne z naszą ideologią.

Czyż nie lepiej i prościej byłoby właśnie w zespołach starszych harcerzy i harcerek dać pole do ścierania się pierwszych poglądów polityczno-społecznych, wymagając w tej dziedzinie myślenia, od siebie i od innych równej rzetelności i oparcia o kontakt z życiem, jak tego wymaganoby poprzednio. Może wówczas na płaszczyźnie więzi harcerskiej dałoby się zachować szacunek dla człowieka mającego odrębne przekonania? Może walka słuszności zastąpiłaby na terenie młodzieży walkę, opartą na brutalnej przewadze silniejszego?...

Przed instruktorem harcerskim nowsza myśl pedagogiczna stawia nowe trudne zadania, zmusza do rzetelnego rachunku sumienia...

I im bardziej cieszy afirmacja tego co robimy w zuchach i drużynach, tym mocniej narzuca się pragnienie wyrównania kroku i na trzecim tak ważnym szczeblu życia młodzieży.

BIBLIOGRAFIA.

1) Hessen. Podstawy Pedagogiki. 1931.
2) Zienkowski. Psychologia dziecięctwa. 1929.
3) Kerschensteiner. Pojęcie szkoły pracy.
4) Nawroczyński. Zasady nauczania. 1931.
5) Dewey. Szkoła i dziecko.

Jerzy Zagórski

Na marginesie spraw hałaśliwych

„Prosto z Mostu“ w jednym z ostatnich numerów zestawia listy otwarte Sieroszewskiego, Rostworowskiego i komunikaty P. A. L. w związku z ustąpieniem Rostworowskiego. Zaś w rubryce „Na marginesie“ zamieszcza omówienie obecnej sytuacji w Polskiej Akademii Literatury z końcowym wnioskiem w formie pytania retorycznego: „Czy obecnie... znajdzie się jakiś pisarz k a t o l i c k i, któryby przyjął wybór do Akademii.“ Jak widzimy „Prosto z Mostu“ zaczyna wekslować z linii nac-rasistowskiej na linię katolicką, która jest z nacrasizmem w zasadzie sprzeczna.

Winszujemy z punktu widzenia redakcyjnego, gdyż ostra postawa katolicka ma zdaje się obecnie najwięcej szans na żywy rezonans w społeczeństwie. „Prosto z Mostu“, prawdziwie bojowy tygodnik, z którym nie zawsze się można zgodzić, ale który zawsze się czyta z zainteresowaniem — wie co czyni. Wie, ale tylko do pewnego stopnia. Forma katolicyzmu jaki przybiera jest tylko częściowym katolicyzmem, a nie pełnym. Tak należy sądzić właśnie z rubryki „Na marginiesie“. Końcowy wniosek i konkretne zarzuty jak n. p. 1. niepopularność Akademii 2. brak takich firm jak Tetmajer, Strug, Iłłakowiczówna, a obecnie i Rostworowski 3. Jędrzejewicz jako Zły Duch 4. gaffy 5. 100 zł. za posiedzenie — są zebrane dowcipnie, demagogicznie, ale nie dość przekonywująco.

Należy bowiem zawsze odróżnić sprawy zasadnicze od osobistych i finansowych. Spraw zasadniczych nie da się rozwiązać w drodze demonstrancji. Jak oświadczenie Sieroszewskiego, że należy zaaresztować Sapiehę nie może żadnego wpływu wywrzeć na sprawę incyndentu krakowskiego, ani tym bardziej Sapiehy do więzienia nie wtrąci, tak samo i wezwanie „Prosto z Mostu“, pod adresem katolików — nikogo od pójścia do Akademii nie powstrzyma. „Prosto z Mostu“ winno wiedzieć, że katolicyzm jest organizacją i to organizacją... misjonarską. To, że Rostworowskiemu znudziło się nawracanie Akademii (i tak zresztą wyłącznie drogą korespondencji) nie dowodzi jeszcze, że ktoś inny nie wykaże w tym kierunku więcej zapału. A to czy przy tej okazji zgarnie 100 złociszów na tramwaje nie ma żadnego znaczenia, tak jak nie ma znaczenia, czy pastor przyjmuje podarunki od hotentotów, czy nie. Ważniejsze jest to, czy coś daje wzamian prócz emblematów wyznania. Najczęściej i pastor i ksiądz dają coś hotentotom: poza wskazaniami moralnymi, elementarne porady higieniczne, umiejętność pisma, wogóle k u l t u r ę i... e n e r g i ę. A w sprawach ludzkich najważniejsze jest dawanie energii. Młodsi umieją czasem zarobić więcej (w swoim czasie Akademia prócz Nagrody dawała „młodym“ po 1200 zł., rocznie) — niech i staruszkowie mają sobie na cukierki.

Mówiąc o sprawach personalnych, to bezcelowe jest kłucie oczu brakiem pewnych ludzi w Akademii. Jeszcze nie było takiej Akademii, gdzieby byli... wszyscy, a zwłaszcza ci najpotrzebniejsi. W konkretnych wypadkach nigdy nikomu na złe nie wyszło nie wejście do kollegium (np. Balzakowi). Natomiast w pewnych wypadkach może przynieść konkretne straty. Na przykład podziwiam heroizm Boya-Żeleńskiego, który przez wejście do Akademii w praktyce zrezygnował z niejednego tematu... Akademia nie jest alfą i omegą i na niej świat się nie kończy, tak samo jak piśmiennictwo polskie nie zaczyna się i nie kończy na tym, co ujrzeliśmy w gablotkach przygotowanych na festiwal warszawski. Czyż sądzi pan, że nie mogą się znaleźć ludzie, którzy mimo swoistych wyraźnych kwalifikacji (a może właśnie dlatego, że mają kwalifikacje?) mogą nie mieć czasu na zajmowanie się Akademiami i t. p. sprawami personalno - organizacyjnymi? To my z panem Piaseckim jesteśmy tak przykuci do nawy, że nas Akademia... obchodzi.

Dlatego wkraczamy w sedno rzeczy. Jędrzejewicz jako czarny charakter? Jako diabeł? Ależ Jędrzejewicz jest jeszcze mimo wszystko człowiekiem. Taki przyszedł czas, że na Jędrzejewiczach (obu) wiesza się wszystkie koty. Należałoby naprawdę poddać pewnej rozwadze ten najazd. Ostatnio „Lwów Literacki“ omawiając i krytykując prezencję pawilonu polskiego na wystawie paryskiej pozwala sobie na zupełnie słuszną uwagę: może Wacław Jędrzejewicz dysponował tak małymi sumami, że nic okazalszego, ani cenniejszego n i e m ó g ł zainscenizować. Nim się z j e d z i e sprawy organizacyjne Akademii należy również zapytać, czy Janusz Jędrzejewicz dysponował sumami wystarczającymi i czy materiał ludzki (to znaczy piśmienictwo krajowe) był taki, że można było wykroić coś wspanialszego, skoro się chciało koniecznie wykroić. Nie idzie w tej chwili o same nazwiska i autorów. Naogół są to pisarze wartościowi. Całość utyka, oczywiście utyka, zdarzają się nawet gaffy, ale cóż nie utyka na tym świecie, zwłaszcza gdy nie ma za dużo... wsparcia. Akademia to nie jest tylko sprawa autorytetów w rodzaju: Sienkiewicz, Reymont, Żeromski, ale przede wszystkim organizacji. Dlatego nie stoi na jej czele Tetmajer. Żal, że ich nie ma wzgl. nie biorą udziału ma smak zwykłego utyskiwania w rodzaju: „Kiepura, nie przeczę, ale wie pani był taki przed wojną Leliwa, to ja wolałam Leliwę“. Najbardziej przykra gaffa, jaka się dotychczas zdarzyła w związku z Akademią, dotyczy pewnego wystąpienia Miriama, zdawałoby się jedynego obok Berenta rówieśnika tamtych. Każdy wiek ma swoje prawa i musi się wypowiedzieć na odpowiednich dla siebie stanowiskach.

Oczywiście, żeby nie być lizusem trzeba uczciwie powiedzieć, że ostatnie wystąpienie Sieroszewskiego może podlegać krytyce z punktu widzenia polityki wyznaniowej. Kościół katolicki ma swoje cele, inne niż nasze cele narodowe, ale cele te w pewnych okresach mogą być równoległe i teraz właśnie mamy taki okres historyczny. Przede wszystkim kościół w stosunku do polityki ma zasadę sankcjonowania prawnego stanu rzeczy „oddawania cesarzowi co cesarskie“. W stosunku do Polski bardzo często zaniedbywał tego „oddawania“ co się należy. Ale jedyna właściwa droga do skłonienia Kościoła aby się liczył z naszym Państwem i narodem tak, jakbyśmy sobie tego życzyli, jest p r z e k o n a n i e Kościoła o majestacie, powadze i znaczeniu naszego narodu. Kościół rozporządza tego rodzaju siłami, że ani pięścią ani pokazywaniem pięści nie da się wiele wskórać. Co jest boskie należy skolei oddać Bogu, aby Cesarz mógł mieć do swego niezakłócone prawo.

To jednak, że wystąpienia w rodzaju omawianej enucjacji Sieroszewskiego — mogą podlegać krytyce z punktu widzenia polityki wyznaniowej — nie jest jeszcze dostatecznym powodem do degradacji ze stanowiska autorytetu artystyczno literackiego, co jest najważniejszym zadaniem prezesa Akademii.



Na biwaku.

fot. „Na Tropie“

Nakład „BRZASKU“ w chwili obecnej nie przekracza 1500 egzemplarzy. Starszych harcerek i starszych harcerzy jest w Polsce ponad 20000.

Zwiększenie nakładu „BRZASKU“ do 20000 egz. musi stać się ambicją starszego harcerstwa.

L. Domański

Dziwolągi Kanadyjskie

„Jak się Panu „lubi" w Kanadzie?" i „co tam słychać w Polsce?" — oto dwa pytania, które mnie prześladowały na każdym kroku podczas mej trzymiesięcznej podróży do Kanady. Zostałem tam wysłany przez nasz Wydział Zagraniczny celem zorientowania się w stosunkach panujących wśród Polonii i celem poczynienia prób zorganizowania tamtejszej młodzieży polskiej w drużyny harcerskie. Wobec poważnego tonu reszty artykułów „Brzasku", chciałbym poważnie nastrojonemu czytelnikowi przynieść chwilę pogodnego wytchnienia przedstawiając w sposób fragmentaryczny niektóre ciekawe, według mnie, zwyczaje panujące w Kanadzie. A ponieważ jestem geografem i radbym widzieć w Polsce nietylko wszystkich harcerzy ale i wszystkich ludzi jako dobrych geografów, swoje dziwolągi zacznę od geografii.

Czy wiecie np., że Kanada jest krajem 25 razy większym od Polski a posiadającym 3 razy mniej ludności? Kanada jest jednym z Dominiów Wielkiej Brytanii i jednym z nielicznych państw na świecie, które nie posiadają własnej flagi państwowej. Używają natomiast b. często flagi angielskiej. Zwyczaj przy tym dekorowania budynków publicznych, większych sklepów i t. p. flagami jest powszechny i niezależny od świąt narodowych.

* * *

Kanada jest krajem, gdzie przyroda dyktuje jeszcze warunki człowiekowi. Można jechać całymi dniami koleją i nie spotkać kawałka uprawnego pola. Przedziwne w swym kolorycie lasy, zwaliska skał i tafle błękitnych jezior stanowią piękno właściwej Kanady. Kanadyjczycy kochają naturę i ich miłość przyrody wyraża się w tym, że np. godłem państwowym Kanady jest liść klonowy, który w postaci ornamentów kutych w kamieniu dekoruje gmachy publiczne, pojawia się na pieniądzach, znaczkach pocztowych i t. p. Nowe pieniądze kanadyjskie, wypuszczone z okazji wstąpienia na tron króla Jerzego VI, mają obok portretu królewskiego, poza liśćmi klonowymi, rysunek bobra, jelenia, żubra i t. p. Każda zaś z prowincji kanadyjskich ma swój herb, tak np. prowincja Manitoba ma jako herb bizona — nasze spalskie żubry robiły wśród tutejszych skautów angielskich niemałą sensację. Inne prowincje mają jako herby wydrę, trzy drzewa jodłowe, zaś nadmorskie — jakieś ryby.

* * *

Kanada jest podzielona na 9 prowincji. Na czele każdej prowincji stoi gubernator. Każda prowincja ma swój rząd z ministrami i premierem na czele oraz dość liczny parlament. przy czym głównym władcą prowincji jest zasadniczo premier, rola gubernatora ogranicza się do funkcji raczej reprezentacyjnych.

Liczne prawa krępują w ogromnym stopniu swobodę jego działalności. Premier jest wybieralny przez ludność co 7 lat. Dzieją się tu różne ciekawe rzeczy, tak np. p. Hepburn, premier najbardziej uprzemysłowionej prowincji Ontario, który cieszy się obecnie dużą popularnością szczególnie wśród mas robotniczych, a którego kadencja kończyła się dopiero za 2 lata, zrezygnował dobrowolnie ze swego stanowiska, zarządzając jednocześnie nowe wybory, które przyniosły mu olbrzymie zwycięstwo. W ten sposób przedłużył on swoje urzędowanie o dalsze 7 lat, niewiadomo bowiem czy po upływie normalnej jego kadencji wybranoby go ponownie premierem. Ten system administracji jest bardzo kosztowny, to też podatki są olbrzymie i wielu jest niezadowolonych.

* * *

Wolność osobista, wolność myśli, słowa i czynu jest najwyższym dobrem obywatela Kanady. Każda partja polityczna ma prawo jawnej działalności do czasu, gdy działalność jej zaczyna zagrażać dobru publicznemu i swobodzie innych obywateli. Korzystają z tego np. komuniści, których jest dość duży odsetek szczególnie w częściach uprzemysłowionych Kanady. Pisma, odezwy, gazety, tygodniki komunistyczne, zredagowane nieraz w Rosji w języku angielskim, są w wolnej sprzedaży ulicznej. Każdy ma prawo wyznawać taką religię jaką chce — przy czym każdy może założyć swój własny kościół i stworzyć swą własną religię. To też kościołów najrozmaitszych wyznań jest mnóstwo. Odnosi się nieraz wrażenie, że niektóre z nich to nie instytucje religijne lecz „businesowe". Państwo bowiem nie wypłacając żadnej pensji księżom nie wprowadza też żadnej nauki religji w szkołach. Duchowni muszą sami się troszczyć o swe utrzymanie. To też sala parafialna znajdująca się najczęściej pod kościołem jest wynajmowana często na różne zabawy, przedstawienia, loterje, bazary i t. p. Kto chce wejść na mszę do świątyni, musi zapłacić wstęp lub po prostu kupić bilet, ale przed niektórymi kościołami widnieje obok tygodniowego wykazu nabożeństw napis „wszystkie miejsca siedzące— wstęp bezpłatny".

* * *

Każda prowincja ma swoje własne ustawodawstwo. Można być doskonałym lekarzem lub adwokatem w prowincji Quebec, a zaraz o parę mil dalej w prowincji Ontario nie mieć prawa wykonywania praktyki. W niektórych prowincjach, np. w Ontario, Manitoba w niedzielę wszystkie lokale rozrywkowe, kina, nawet przedstawienia o charakterze amatorskim, o ile tylko wstęp na nie jest płatny, są zamknięte. „Niedziela jest na to, żeby odpocząć i myśleć o Bogu" — mówią Anglicy.

Rodzice nie mają prawa uderzyć swojego dziecka, bo dziecko może pójść do poicji, o ile udowodni, że było bite przez rodziców, zostanie im wytoczona sprawa sądowa i mogą ich skazać na karę więzienia. Jeśli rodzice nie mogą sobie dać rady z dziećmi, należy o tym zameldować odnośnej władzy, która odda dziecko do domu poprawczego.

* * *

Policja jest przeważnie miejska. Nosi granatowe mundury i zależnie od prowincji czasem hełmy lub też okrągłe czapki. Mundur policjanta stara się przypominać normalne ubranie cywilne. Jedyną zewnętrzną odznaką jest srebrna blacha na prawej piersi. Żadnej broni na wierzchu nie widać, za to gdy jest trochę za gorąco i „pan władza" zdejmie marynarkę, można zobaczyć cały pas naboi, 2 rewolwery, kajdanki i pałkę gumową. Po ulicach często jeżdżą w czarnych limuzynach, niczym nie różniących się od aut prywatnych, patrole radiowe, które mają za zadanie utrzymywanie porządku na szosach. Bardziej na zachód Kanady i w stolicy Ottawie, można nieraz zobaczyć słynną Królewską Konną Policję Górską, która, koni już prawie nie posiada, zastępując je samolotami i autami.

Służba w armii jest ochotnicza i dobrze płatna. W armii obowiązuje również 8-mio godzinny dzień pracy; żołnierz zwykły dostaje, poza normalnym całkowitym utrzymaniem, dolara dziennej pensji. Co roku ma 4-ro tygodniowe wakacje. Po służbie może ubrać się w ubranie cywilne i iść gdzie mu się podoba. Wogóle na ulicach mundurów prawie się nie widzi. W Gdyni na przyjazd Batorego wyszło więcej ludzi umundurowanych, niż widziałem w ciągu swego trzymiesięcznego pobytu w Kanadzie.

* * *

Nie należy nigdy zapominać o tym, że pierwszymi panami Kanady byli Francuzi zwyciężeni później przez Anglików.

W mieście Quebec, które uważa się za najstarsze miasto na kontynencie Północno-Amerykańskim, jest 95% Francuzów. Po angielsku rozmówić się tam bardzo trudno; również i w największym mieście Kanady — Montrealu (1.251.000 mieszk.) jest olbrzymi procent Francuzów. Nowe banknoty posiadają np. napisy w języku francuskim i angielskim. W całej zaś prowincji Quebec wszystkie napisy, znaki ostrzegawcze są dwujęzyczne. W stolicy Kanady — Ottawie — panuje znów czysto angielski regime, nie spotyka się tu nikogo bez marynarki na ulicy, zwyczaje towarzyskie są ściśle przestrzegane. Bardziej południowa część prowincji Ontario i takie miasta, jak: Paranto, — Hamilton noszą ślady wpływu Stanów i w Hamiltonie trudno jest odróżnić czy jest się w Stanach czy w Kanadzie. Im dalej jednak na zachód, tym więcej widzi się prawdziwej Kanady: olbrzymie przestrzenie leśne, rzeki pokryte spławianym drzewem, zagubione drobne miasteczka, samotne farmy na olbrzymich połaciach czarnoziemu. Czasem zdarza się spotkać fermerów w kowbojskich kapeluszach i przekomiczne samochody Forda na wysokich podwoziach, typy z czasów początkowej produkcji, które służą jeszcze fermerom do przewożenia jarzyn i owoców na targi do miasteczek.

* * *

Wychowanie rodzinne w Kanadzie prawie nie istnieje. Głównym czynnikiem odziaływującym na wychowanie dziecka jest ulica wraz z kinem i prasą, dalej szkoła, kościół i organizacje, a dopiero na końcu rodzina. System szkolny jest następujący: 8 klas szkoły powszechnej, 4 lata wyższej szkoły i 2 lata t. zw. „college" coś w rodzaju naszego liceum. Nauka w szkołach trwa od godz. 8 — 12 i od 14 — 17 z dwugodzinną przerwą na t. zw. „lunch". Prawie nigdy nie zadaje się żadnych zadań do domu, cała nauka odbywa się w szkole.

Soboty i niedziele są wolne od nauki całkowicie. W szkołach wyższych odpowiadających naszym gimnazjom duży nacisk kładzie się na takie przedmioty, jak:ekonomja, handel, słabo natomiast stoją języki (przeważnie niemiecki albo francuski) i przedmioty humanistyczne. Duch praktyczności i przydatności nauczanych przedmiotów jest wytyczną w nauce każdego młodego gentlemena.

* * *

W. Konewczanka

Głosy prasy o porozumieniu czterech organizacyj młodzieżowych

Z przeglądu prasy wynika, że wylano niemało atramentowych łez z powodu rzekomego zamachu na niezależność harcerstwa na łamach tych właśnie pism, które mają największy apetyt na harcerstwo. Nie cofnięto się ani przed kłamstwem, ani przed insynuacją. Nie zawahano się przy przekręcaniu faktów i użyto bez skrupułów wszelkiej broni, aby tylko w szeregach organizacji wywołać zamęt i rozbicie. Harcerstwo jest na szczęście organizacją silną. Deklaracja z 14 października b. r. jest na szczęście nie wiekiem trumny harcerstwa, lecz poszerzeniem jego drogi i zwiększeniem gorliwości w służbie Bogu, Polsce i bliźnim.

Redakcja.

Nielada sensację wywołało ogłoszenie wspólnej deklaracji 4 organizacyj młodzieży. Było to o tyle większym ewenementem, że tego rodzaju zdarzenia zazwyczaj są poprzedzane przez huczek prasowy, przygotowujący opinię. Miało to miejsce np. w związku z powołaniem Zw. Młodej Polski. I jak przez ironię—tam, gdzie sam fakt zastał już dokładnie zorientowane społeczeństwo i gdzie chodziło o analogiczne zagadnienie konsolidacji — realizacja natrafiła na niespodziewane trudności, tu zaś zupełnie bez wstępów postawiono opinię przed dokonanym faktem zjednoczenia bądź co bądź najpoważniejszych organizacyj t. j. Z. H. P. (165 tys.), Strzelca (453 tys.), C. Z. M. W. (153 tys.) i O. M. P., liczących w sumie około 800 tys. członków (dane liczbowe z 1936 roku). To też prasa, jakgdyby nagradzając sobie niemożność uprzedniego prorokowania, z tym większym zacięciem wszczęła dochodzenie: a kto?, a poco?, a dlaczego?, a jakie były pośrednie przyczyny?, zakulisowe machinacje i zakonspirowane cele?

Opiniowanie rozpoczęło się równocześnie z ogłoszeniem tekstu deklaracji. Bezpośrednio pod nią umieszczona notatka redakcyjna „Kuriera Porannego" z dn. 15.X. zwraca uwagę na ważkość dokumentu i jego główniejsze punkty oraz wyraża nadzieję, że porozumienie przyczyni się do położenia kresu tendencjom anarchistycznym w kraju. W podobnie życzliwymi tonie utrzymany jest wstępny artykuł „Gazety Polskiej" z dn. 17.X. p.t. „Dobra nowina" (przedrukowany w numerze poprzednim „Brzasku") Uwagi „A. B. C." z dn. 15.X. zamieszczone pod tekstem deklaracji mają już inny charakter. Porozumienie ma dla niego przede wszystkim „pierwszorzędne znaczenie polityczne" chociaż „podobnie jak deklaracja z dn. 22.II, nie zawiera żadnych realnych wskazań politycznych, które mogą stać się platformą dla prawdziwej konsolidacji". Ma ono znaczenie jedynie jako „Nowy środek sztucznej konsolidacji" (tytuł art.), rywalizujący z Z. M. P. Podobnie analizuje deklarację organ „Legionu Młodych" — *„Państwo Pracy"* Nr. 34 z dn. 17.X. W artykule pt. „Jeszcze jedna platforma ideowa", twierdzi, że była ona wywołana jakby „koniecznością ustawienia się na pewnej platformie, tych ugrupowań, które dotąd nie miały potrzeby wzięcia udziału w grze politycznej", „w obliczu zdecydowanego skrystalizowania się oblicza Z. M. P."

A więc, jak konkluduje *„Czas"* — „to nie jest konsolidacja, to jest gra polityczna", to jest akt polityczny wygrywany przez Naprawiaczy przeciw płk. Kocowi. Napróżno *„Siew"* Nr. 13, omawiając porozumienie podkreśla, że „nie jest ono wymierzone przeciw komukolwiek. Szanujemy prawo innych do uczciwej i rzetelnej pracy, zwalczamy tylko wielkie słowa i rzucanie obietnic, za którymi nie stoi uczciwy wysiłek, zwalczamy wszelki brutalizm, terror i anarchię, które deprawują dusze młodzieży". Prasa konserwatywna nie zwraca uwagi i na słowa *„Strzelca"* (Nr. 42) „stwierdzającego z pełną satysfakcją, iż najistotniejszej wartości aktu szukać należy nie w płaszczyźnie politycznej, lecz — tycznej i moralnej. Ten bowiem sens znamionuje przede wszystkim ogłoszoną deklarację". Nie przemówi jej też do przekonania wstępny artykuł *„Dzienika Porannego"* z dn. 25.X. — pt. „O słuszną postawę młodzieży" — w którym autorka udawadnia, że deklaracja nie może być nazwana kartą rzuconą w grze politycznej, szerszej niż sprawa młodzieży, gdyż powzięta została przez władze centralne organizacyj, „będące tylko wykonawcami dążeń, idących od szerokich dołów organizacyjnych".

„A. B. C." z dn. 28.X znacznie kategoryczniej niż za pierwszym razem alarmuje uwagę społeczeństwa jakoby woj. Grażyński stwarzał z harcerstwa zaplecze do działalności politycznej, ufa jednak, że pakt pozostanie tylko na papierze bowiem instruktorzy nie dopuszczą do jego realizacji. „ABC" tym pewniej wyraża swe przekonania, że w przeddzień ogłosiło list hm. J. Grabowskiego do Naczelnej Rady Harcerstwa.

Odprawę wszystkim insynuacjom i zarzutom daje dn. 28.X. *„Polska Zbrojna"*. „Okulary polityczne" pisze ona „nie pozwalają ludziom spojrzeć chociaż w miarę obiektywnie na istotę sprawy. Nie jest to ważne dla nich, na jakich zasadach ma się oprzeć porozumienie między organizacjami, nie jest też ważny sam fakt porozumienia, ważne jest jedynie to, że sprawcami tego są ich przeciwnicy polityczni. To też rzecz charakterystyczna, że treść deklaracji nie została nigdzie zaczepiona, zbyt słuszne i głębokie zasady są tam pomieszczone, aby ktoś mógł podnieść zastrzeżenia". Na temat zwiększania się ilości zasad słusznych i wyznawanych przez całe społeczeństwo pisze *„Kurier Poranny"* dn. 21.X. Znajdujemy tam na marginesie komentarza do ogłoszonej przez O. N. R. („ABC") deklaracji konsolidacji „Konfederacji polskiej" oryginalne uwagi, wykazujące na bliźniacze podobieństwo a niekiedy całkowitą identyczność głównych punktów deklaracji O. N. R. i omawianego przez nas aktu porozumienia 4 organizacyj. Uważa on, że podkreślone zbieżności są pocieszającą ilustracją tezy o ugruntowywaniu się w społeczeństwie licznych ogólnych zasad, co może być platformą istotnej, szeroko pojętej konsolidacji.

Wypowiedzi prasowe osiągnęły jednak maksimum żywotności w okresie bezpośrednio poprzedzającym i następującym po nadzwyczajnym zjeździe Naczelnej Rady Harcerskiej, na którym sprawa enuncjacyj prasowych miała znaleźć dokładne wyjaśnienie. Użyłam tu słowa: wypowiedzi, a nie: polemika, bowiem charakterystyczne dla tego okresu jest silne wzmożenie napaści, skierowanych pod adresem porozumienia, przy jednoczesnym zaprzestaniu omawiania tego tematu przez pisma sympatyzujące z ruchem, jakgdyby ufne i pewne wyniku obrad Rady. Jeszcze tylko *„Kurier Poranny"* w dn. 1.XI. pisze „o zdrowej młodzieży" i bezpodstawności ataków na nią, *„Dziennik Poranny"* z dn. 4.XI. polemizuje ze *„Słowem"* oraz *„Obóz Młodych"* Nr. 30 z dn. 25.X. (organ O. M. P.), zamieszcza dość ciekawe uzasadnienie deklaracji, określenie zadań porozumienia i stosunku do O. Z. N. pt. „Polityki w tym nie ma". Tymczasem prasa nastawiona opozycyjnie, głównie reprezentowana przez *„ABC"*, według własnych słów, oczekiwała na Zjazd Rady z zainteresowaniem ale i z niepokojem. 30.X. *„ABC"* jeszcze wyrażało wiarę w możliwość „uchronienia Z. H. P. od wpadnięcia w wir zamieszek i walk partyjnych". Ale już artykuł wstępny z następnego dnia, 31.X, chociaż ma na poparcie swych wywodów komunikat o wielkopolskich protestach, nie jest tak dobrej myśli. Liczy tylko na „spowodowanie wycofania Harcerstwa z gry polityczno-partyjnej" przez „odważnych instruktorów", którzy jednak „nie mając większości w Naczelnej Radzie Harcerskiej, nie zdołają" pewno „przeprowadzić wszystkich swych postulatów". Tym nie mniej cały artykuł, noszący tytuł: „Harcerstwo na manowcach", poświęcony jest rzekomemu upadkowi ideowemu Harcerstwa. O upadku ideowym zaś świadczy„ opanowywanie Harcerstwa przez ludzi będących pod wyraźnymi wpływami doktryny liberalnej i marksistowskiej, zrywającymi z moralnością katolicką i najszerzej pojętą ideą narodową, że wspomnimy tutaj tylko idee propagowane przez „Na harcerskim tropie" (?), „Naprzełaj" i niektóre książki wydane przez H.B.W." Jak można było przewidzieć, słusznie uczyniło „A.B.C." asekurując się na wypadek przegranej podaniem wiadomości o mniejszości swych sympatyków w N. R. H. — wszystkie dzienniki zamieściły w dn. 1.XI. tekst uchwalonej w wyniku obrad, 52 głosami przeciw 2, rezolucji, całkowicie aprobującej porozumienie organizacyj Z.H.P., C.Z.M.W., Strzelca i O. M. P. Równocześnie uchwała podkreśla możliwość przystąpienia do porozumienia innych organizacji i w związku z głosami prasy stwierdza, że „nie ma ono nic wspólnego z grą polityczną, natomiast ustala wspólny ideał wychowawczy, wyprowadzony z etyki chrześcijańskiej i zasad narodowo - państwowych". Ze znanych mi wycinków z tego dnia — tylko jedno „ABC" zamieściło komentarz i tylko ono jedno wcale nie zamieściło tekstu wniosku. Według relacji tego dziennika (*„ABC"* — 1.XI.) „przebieg Rady był b. burzliwy" bowiem J. Bortnowski, B. Chrzanowski i in. interpelowali woj. Grażyńskiego w sprawie jego samowolnych decyzyj, i wogóle posiedzenie to „wykazało duże rozdźwięki w gronie dotychczas dość zgranym, jakim była

---

Niewątpliwie Kanada jest krajem przede wszystkim przepięknym krajobrazowo, jeszcze mało zbadanym, bardzo ogromnie bogatym i mającym przed sobą olbrzymią przyszłość w historii ludzkości. Warunki życia są jednak dość ciężkie, szczególnie dla naszej emigracji: wysokie podatki, wyższe niż w Stanach i małe zarobki, mniejsze niż w U. S. A. wyciskają nie raz siódme poty z biednych emigrantów różnych narodowości. A relację o tym ,co robią Polacy w Kanadzie, odłożę na później i postaram się pokrótce przedstawić w równie fragmentarycznej formie w następnym numerze „Brzasku".

L. Domański.

N. R. H." (pewnie o tych dużych rozdźwiękach świadczy wynik głosowania: 52 głosy za, 2 przeciw. Przypisek red. „Brzasku").

„ABC" nie poprzestaje na tym — coraz bardziej stara się zbanalizować znaczenie odbytego Zjazdu. W dn. 7.XI już pisze, że „szumnie otrąbione zwycięstwo woj. Grażyńskiego jest problematyczne tym bardziej, że, jak się okazuje, znaczna część członków Rady (około jednej trzeciej) wstrzymała się od głosowania. Na tych zaś co głosowali, powtarza „ABC" za „*Czasem*", nie bez wpływu były fakty, że głosowanie było imienne." (ciężki zarzut pod adresem członków N. R. H. Przyp. Red.)

W tym samym numerze „ABC" znajdujemy wiadomość o projektowanej przez woj. Grażyńskiego „podróży pacyfikacyjnej" do Poznania, mającej na celu uśmierzenie wrzenia protestacyjnego wśród tamtejszego harcerstwa oraz o podjęciu przez ks. Luzara zabiegów o skaptowanie do czwórporozumienia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. („Sidła na młodzież katolicką"). Z zadowoleniem podchwytuje „*ABC*" wszelkie przejawy krytyki 4-przymierza.

Tak więc artykuł z dn. 9.XI. pod sensacyjnym tytułem: „Rozłam w harcerstwie. Protest 100 instruktorów przeciw gierkom politycznym woj. Grażyńskiego" omawia odprawę drużynowych jednego z hufców Chorągwi Mazowieckiej Harcerzy, gdzie Kom. Chor. p. Prochnau „gilotynował" jakoby wszelkie próby dyskusji i hamował żywiołowy protest.

W tym samym tonie utrzymana jest notatka z dn. 10.XI. pt. „Niepowodzenie gier woj. Grażyńskiego. Opozycja w harcerstwie przybiera na sile". Informuje ona o rzekomo niefortunnej wyprawie Dh. Przewodniczącego do Poznania i trudnościach związanych z uzyskaniem przez N. Z. H. P. aprobaty władz państwowych. Powtarza się tu wiadomość o bezskutecznych staraniach delegacji Z.H.P. o audiencję u marszałka Śmigłego-Rydza. Podobnie jak „ABC" nastrojony jest w stosunku do porozumienia „*Mały Dziennik*" (9.X) zaniepokojony o dalszy los Z. H. P. i powtarzający alarmy o rozbiciu Związku.

Jednym z ostatnich dotychczas jest wywiad przeprowadzony przez „*Gazetę Polską*" (10.XI) u prezesa O. M. P. płk. Jur-Gorzechowskiego na temat zjednoczenia młodzieży. Nie porusza on jednak spraw drażliwych, omawianych wyżej. Wyjaśnia znane w większości skądinąd sprawy genezy porozumienia, motywów przystąpienia doń O. M. P., absolutnej apolityczności zadań oraz możliwości i konieczności konsolidacji młodzieży. Z głosów prasy młodzieżowej, omawiających zagadnienie porozumienia, oprócz komunikatów i wzmianek pism, reprezentujących 4 zainteresowane organizacje, zwraca uwagę artykuł „Obóz Młodych Piłsudczyków", zamieszczony w Nr. 2 „*Przemian*". Treść artykułu da się sprowadzić do pierwszego punktu sformułowanych w końcu poglądów na deklarację i sprawę młodzieżową wogóle. Brzmi on: „Porozumienie czterech organizacyj młodzieżowych, ideowo nam bratnich, witamy z uznaniem i radością. Wierzymy, że jest ono protestem przeciw totalistycznemu strychulcowi i rozstawianiu pionków na szachownicy politycznej na niewiadomą grę". Drugi z nich: „Czwórprzymierze" — zamieszczony w Nr. 35 „Państwa Pracy" — daje odprawę wszelkim uwagom. domysłom i dociekaniom, i ocenia deklarację jako dodatni przejaw zrozumienia przez młodzież doniosłości haseł zjednoczenia narodowego. Ostatnimi chronologicznie są już nie artykuły a komunikaty Z. H. P. umieszczone w prasie codziennej. Notatka z dn. 11.XI. podaje wiadomość o przyjęciu przewodniczącego Z. H. P., dr. Grażyńskiego przez Marszałka Śmigłego-Rydza, w sprawie porozumienia międzyorganizacyjnego. Komunikat z dn. 14.XI. noszący tytuł „Zw. Harcerstwa Polskiego prostuje kłamstwa" — to właściwie przedruk listu, wystosowanego przez Z. H. P. do dziennika „ABC" w odpowiedzi na zamieszczony przez to pismo, cytowany wyżej, artykuł pt. „Niepowodzenie gier woj. Grażyńskiego". Sprostowanie stwierdza, że „nie jest prawdą, aby na odprawie Chorągwi Mazow. Z. H. P. zgłoszono jakiś protest, prawdą jest natomiast, że ze strony pewnej części jej uczestników zgłoszono zapytania na temat porozumienia międzyorganizacyjnego i sposobu jego realizacji w terenie. Inż. Prochnau nie „gilotynował" dyskusji, natomiast udzielił wyjaśnień na temat porozumienia, podkreślając, że nie narusza ono w niczym odrębności organizacyj, które do niego przystąpiły czy przystąpią. Nie jest prawdą, że woj. Grażyński udawał się do Poznania, natomiast prawdą jest, że ostatnio w tym mieście nie był". Dalej następuje zdementowanie wiadomości o bezskuteczności starań o uzyskanie audiencji u Marszałka Śmigłego - Rydza przez N. Z. H. P. i w końcu wyjaśnienie że „Nieprawdą jest, że w Harcerstwie ma się dokonać, czy też już się dokonał jakikolwiek rozłam".

Po zapoznaniu się z wzmiankowanymi tu głosami, będącymi tylko częścią wszystkich wypowiedzi, zjawić się może przed nami pytanie: jak się ustosunkować do tych opinii? Nie chodzi mi tu o opinie przychylne deklaracji, idą one bowiem po linii naszych poglądów. Mam tu na myśli głównie te, które usiłują bez przebierania w środkach, wszelkimi sposobami podważyć zaufanie członków do władz, zastrzyknąć jad zwątpienia. Spróbujmy prześwietlić zarzuty opozycji (czytaj „ABC"). Czy którykolwiek z nich „zahacza" treść deklaracji? Nie, a przecież to jest najważniejsze. Bezpodstawność zaś wszelkich innych insynuacyj wystąpi dostatecznie jasno, poprostu przy zestawieniu odnośnych faktów. Tak więc np. nie wymagają komentarzy zestawienia: notatki „ABC" o rozdźwiękach w gronie Rady i wyniku głosowania (stosunek głosów 52:2); kilkakrotnych wiadomości o nieprzyjmowaniu przez Marszałka Śmigłego - Rydza delegacji Z.H.P. i komunikatu „Iskry" o audiencji woj. Grażyńskiego u Marszałka, wiadomość o „niepowodzeniach poznańskich" i rzekomym rozłamie w Harcerstwie z urzędowym sprostowaniem Naczelnictwa i t. d. i t. d. Charakterystyczne poza tym jest dla „ABC" przemilczanie faktów niekorzystnych dlań i wykazujących nieprawdziwość uprzednio przezeń podawanych wieści oraz niezamieszczenie pełnej treści uchwały Rady Naczelnej jak i ostatnio wystosowanego specjalnie pod jego adresem sprostowania N. Z. H. P. Wobec uchylenia się od umieszczenia sprostowania swych licznych złośliwych fałszów „ABC" zostało pociągnięte przez N. Z. H. P. do odpowiedzialności sądowej.

Zestawiła *W.K.*

Rozpowszechniajcie „BRZASK"

W kilku słowach

(HAP) W dniu 16 bm., w Domu Harcerstwa przy ul. Łazienkowskiej 7 w Warszawie, pod przewodnictwem Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego woj. dr. M. Grażyńskiego, odbyło się plenarne posiedzenie Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej Polskich Organizacyj Młodzieżowych.

Na posiedzeniu przyjęto regulamin, oraz załatwiono pozytywnie kilka spraw bieżących, łączących się z zagadnieniem współpracy.

W obradach wzięli udział prezesi, oraz członkowie władz naczelnych organizacyj: Centralnego Związku Młodej Wsi, Organizacji Młodzieży Pracującej, Związku Strzeleckiego, oraz Związku Harcerstwa Polskiego.

*

(HAP) Koło Warszawskie Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość, mieszczące się obecnie w nowym lokalu przy ul. Łazienkowskiej 7 (tel. 7-00-63) zorganizowało od dn. 18 bm. dla swych członków stałe, czwartkowe zebrania klubowe, połączone z towarzyskimi herbatkami.

Sekretariat Koła urzęduje codziennie, w godz. 19 — 20, w wyżej wymienionym lokalu.

*

(HAP) Przed paru dniami nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy skautowej, zorganizowanej przez „Oesterreichischer Pfadfinderbund" — (skauting Austriacki) z okazji 25-lecia tej organizacji.

Wystawa została otwarta przez wodza młodzieży austriackiej Grafa Georga Thurm von Valsassina, w obecności Reprezentanta Rządu Republiki Austriackiej, członków korpusu dyplomatycznego i td.

Eksponaty nadesłało 16 państw, m. inn. Chiny, Japonia, Imperium Brytyjskie, Islandia, Rumunia, Francja.

Polska otrzymała do swej dyspozycji osobną salę wystawową, co dozwoliło, na ujęcie stoiska polskiego w kompozycyjną całość, w odróżnieniu od innych państw, które zajmują tylko po jednej ścianie.

*

(HAP) W harcerskim zakładzie leczniczo - wychowawczym w Rabsztynie, Główna Kwatera Harcerek organizuje szereg kursów instruktorskich służby samarytańskiej.

I tak, od 9 — 22 grudnia br. odbędzie się pierwszy taki kurs dla lekarek, studentek medycyny, pielęgniarek itp., zaś od 22 grudnia do 10 stycznia 38 r. — kurs drugi.

Uczestniczkami jednego z następnych kursów będą m. in. kierowniczki i pracownice kolonii dziecięcych.

*

(HAP) Główna Kwatera Harcerzy, przy współudziale Klubu Wysokogórskiego Polsk. Tow. Tatrzańskiego, oraz Górskiego Kręgu Starszoharcerskiego w Zakopanem, organizuje w Warszawie cykl sześciu odczytów, zapoznających słuchaczów z najciekawszymi zagadnieniami tatrzańskimi, oraz wyprawami wysokogórskimi.

Pierwszy ze wspomnianych odczytów p. t. „Teternictwo i nasze wyprawy egzotyczne" wygłosił w dn. 28 listopada o godz. 17 p. inż. Wiktor Ostrowski — członek Klubu Wysokogórskiego i uczestnik wypraw zagranicznych.

Wszystkie prelekcje będą się odbywać w Domu Harcerstwa przy ul. Łazienkowskiej 7.

„Dyskutujmy"

Pod tym tytułem Polskie Radio od dłuższego czasu nadaje audycje o specjalnym charakterze, pozwalające słuchaczom brać w nich czynny udział. Należy się zastanowić nad wartością tych audycji dla harcerstwa.

Możemy je wykorzystać w kształceniu starszyzny. Wszystkie tematy poruszane w tym cyklu są niezmiernie interesujące, wiele z nich specjalnie nas może obchodzić. A tak bardzo przecież zależy nam na możliwie jak najintensywniejszym rozszerzaniu naszych horyzontów umysłowych.

Pomijając możliwości wysłuchiwania audycji i dyskutowania na zbiórkach — posiada ona jeszcze inne, ważne znaczenie, — szczególnie dla chorągwi nie skupionych w jednym środowisku, — pozwala bowiem na przeprowadzanie rozmaitych ćwiczeń dla drużynowych, jak naprzykład:

Hufcowa, na pewien czas przed terminem wybranej przez siebie audycji, — rozsyła drużynowym polecenie *uważnego* wysłuchania i *dokładnego* zapamiętania jej treści. — Na zbiórce zastępu drużynowych zagadnienie, poruszone w audycji zostaje przedyskutowane.

Ćwiczenia tego rodzaju, pomijając wyżej wspomniane wartości intelektualne, daje nam duże możliwości wychowawcze: wyrabianie obowiązkowości i punktualności, nabieranie umiejętności zapamiętywania czy dobrego notowania. Poza tym uczymy się dyskutować — co jest dla nas bardzo potrzebne.

Polskie Radio, pragnąc umożliwić słuchaczom celowe i konsekwentne branie udziału w tych audycjach, wydało broszurę omawiającą cykl ten za czas od października 37 r. do stycznia 38 r.

W broszurze znaleźć możemy dokładne tytuły, streszczenia i pytania do dyskusji poszczególnych audycji. W programie okresu, objętego broszurą, znajduje się kilka tematów, mogących nas specjalnie zainteresować, jak np.: „Czy pod każdym względem należy dziecku ułatwiać życie". Albo: „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka", czy: „Kto ma organizować wczasy letnie dla młodzieży — dom, szkoła, czy związki młodzieży" — problemy ogromnie ważne dla starszyzny harcerskiej. — Są też bardziej ogólne — również niezmiernie ciekawe: „Czy możemy żyć bez książki", „Matka i córka", „Problem dwóch generacji" i wiele innych nie mniejszej wartości. Jeśli ktoś zainteresuje się wyżej omówioną audycją i pragnie wykorzystać broszurę, może przysłać zgłoszenie oraz znaczek 15-groszowy na przesyłkę do Wydziału Oświatowego Polskiego Radia pod adresem: Polskie Radio, Mazowiecka 5.

Hanna Cholewińska.

Redakcja na podstawie wyżej wspomnianej broszury podaje do wiadomości terminy i tematy audycyj z cyklu „dyskutujmy".

29.XI. 37. godz. 19[30] „Starzy i młodzi".
6.XII.37. „ „ „W poszukiwaniu autorytetu".
13.XII.37. „ „ „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka?"
20.XII.37. „ „ „Matka i córka".
3. I.38. „ „ „Dlaczego się zajmujemy życiem naszych bliźnich?"
10. I.38. „ „ „Czy możemy żyć bez książki?"
17. I.38. „ „ „Spółdzielczość w gospodarstwie domowym".
27. I.38. „ „ „Kto ma organizować wczasy dla młodzieży — dom, szkoła czy związki młodzieży?"
31. I.38. „ „ „Dyskusja grupy harcerskiej.

* * *

Dnia 29 października odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Akademickiego Koła Harcerskiego im. rektora H. Święcickiego, na którym wybrano następujące władze:

1. Zarząd Koła:
Prezes — Roman Łyczywek phm.
v.-prezes — Anna Rączkowska
v.-prezes — Józef Śmigaj
sekretarz — Irena Latour
skarbnik — Józef Proch.
2. Komisja rewizyjna i sąd harcerski:
Przewodniczący: Witold Wójcik.
Członkowie: Barbara Jarzębowska, Maria Gołembiowska, Stanisław Broniewski phm.
Zastępcy: Edward Wolski, Maria Sikorska, Marian Sobeski.



fot. „Na Tropie"

W dniach od 28.XII.37 r. — 6.I.38 r. odbędzie się w Zakopanem st. harcerski kurs, organizowany przez Wydział st. h. G. K. Harcerzy.

Zgłoszenia na kurs przesyłać należy drogą służbową do G. K. Harcerzy. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 15.XII.37 r.

Jednocześnie z kursem st. harcerskim G. K. Harcerzy odbywać się będzie w Zakopanem odprawa kierowniczek pracy st. harcerskiej, organizowana przez Główną Kwaterę Harcerek.

Odpowiedzi Redakcji

P. z K. Artykuł „Prawdę w oczy" zawiera utyskiwania z powodu obecnego stanu starszego harcerstwa i kończy się stwierdzeniem, że: „Starsze harcerstwo musi być organizacją o mocnych formach rozkazodawczych"! W obecnej chwili każde „ale" musi upaść.

Jeśli uwagi o brakach starszego harcerstwa są słuszne, to zalecany środek „mocnych form rozkazodawczych" nie usunie usterek z dziedziny treści pracy starszo-harcerskiej. Bardzo chętnie umieścimy artykuł, gdzie obok krytyki będą wskazania pozytywne.

Redaktor naczelny: Antoni Wasilewski, Wilno, ul. Mickiewicza 1 m. 7. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.
Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

Redaktor odpowiedzialny: Irena Lewandowska. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Druk. „Lech" Koszykowa 33. Tel. 8-90-66.